

Stanisław Celestyn Napiórkowski

"Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła", Stanisław Budzik, Tarnów 1993 : [recenzja]

Collectanea Theologica 65/3, 208-211

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jedną z nich, nie wywoła większego oddźwięku, nie tylko u teologów w ogólności, ale nawet w szczególności u mariologów” (s. 131).

12. Trzeba wreszcie podkreślić szerokość horyzontów Melotti'ego w rozważaniu problemu relacji „Maryja – Kościół”. Często autorzy poprzestają na omówieniu jedynie aspektu macierzyńskiego: „Maryja Matka Kościoła”. Melotti ukazuje temat wielowymiarowo: „Maryja, członek Kościoła”, „Maryja, typ Kościoła”, „Maryja, Matka Kościoła”, a więc jest Ona w Kościele, ponad Kościołem i przed Kościołem (s. 205-223).

Wyrażając wdzięczność włoskiemu salezjaninowi za jego mądrą mariologię, trzeba też podziękować tłumaczowi; zaproponowany przez niego język jest jak czysta szyba, której się nie dostrzega w poznawczym docieraniu do przedmiotu.

Książka godna zalecenia zarówno studentom teologii, jak katechetom, duszpasterzom i wszystkim, którzy poszukują jasnego lecz pogłębionego słowa o Matce Pana.

Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv, Lublin

Ks. Stanisław BUDZIK, *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, Tarnów 1993, ss. 163.

Książka ukazała się w serii „Pomoce Naukowe Instytutu Teologicznego w Tarnowie”.

Autor doktoryzował się w 1988 roku na Uniwersytecie w Insbruku na podstawie rozprawy na temat teologii pokoju według św. Augustyna (*Doctor pacis. Theologie des Friedens bei Augustinus*). Jest dyrektorem diecezjalnego wydawnictwa oraz profesorem mariologii w Wyższym Seminarium Naukowym w Tarnowie.

Seria, w której wydano książkę, określa jej typ: to rzeczywiście pomoc do wykładów mariologii; nie monografia ani zwyczajna popularyzacja, ale starannie przygotowany skrypt pracowitego i szanującego studentów profesora. Autor nie napisał tego we wstępie, ale nie trudno to ustalić. „Wprowadzenie” ustawił w konwencji metateorii: omówił zagadnienie mariologii jako odrębnego traktatu dogmatycznego (dostrzega plusy i minusy decyzji o osobnym traktacie mariologicznym), następnie omówił miejsce mariologii w teologii dogmatycznej (zreferował różne stanowiska, sam stanął przy Rahnerze i Beinercie, tzn. przypomina, że mariologia łączy się organicznie z całą teologią dogmatyczną, a jeśli ze względów systematycznych wykładamy ją osobno, to winna następować po chrystologii i stanowić wprowadzenie do eklezjologii (s. 9)) oraz podał źródła mariologii.

Wykład Autor zorganizował w 4 rozdziałach: I. Pismo św. o Maryi, II. Maryja w historii teologii i duchowości, III. Maryja w wierze Kościoła i IV. Kult Maryi w Kościele. W pierwszym rozdziale omówił najpierw Nowy Testament – od Gal. 4, 4, poprzez św. Marka, św. Mateusza, św. Łukasza do św. Jana. Dopiero potem przeszedł do Starego Testamentu. Taką sekwencję należy utrzymać; przemawia za nią zasada, by rozpoczynać od tego, co jaśniejsze. Nie będąc biblistą, zawierza biblistom, których, oczywiście, jakoś selekcionuje; darzy zaufaniem przede wszystkim R. L a u r e n-

tina, J. Auera, O. Knocha, L. Scheffczyka, W. Beinerta i M. Czajkowskiego.

Recenzent nie umie dostrzec przekonywającej zasady podziału połowy książki: Rozdział II nosi tytuł „Maryja w historii teologii i duchowości”, a rozdział III – „Maryja w wierze Kościoła”. W drugim Autor omawia nauczanie Ojców, teologów średniowiecza, okresu reformacji oraz epoki potrydenckiej, II Soboru Watykańskiego i czasu po Vaticanum II. W trzecim rozdziale w dziewięciu punktach omawia Boże Macierzyństwo, dziewictwo, świętość, Niepokalane Poczęcie, wniebowzięcie, udział w dziele odkupienia, pośrednictwo, duchowe macierzyństwo i relacje między Maryją a Kościołem. Można domniemywać, że w rozdziale II chodziło przede wszystkim o przegląd historycznego narastania teologii i dojrzewania wiary, a w rozdziale III – o pogłębienie głównych prawd funkcjonujących w wierze i pobożności Kościoła.

Studenci byliby wdzięczni za indeks analityczny, który ułatwia korzystanie z podręcznika.

Autor powtarza tradycyjną ocenę Nestoriusza (s. 64), ale zauważa współczesne próby bardziej sprawiedliwej oceny tego patriarchy. Omawiając „fiat” twierdzi, że Maryja reprezentowała wówczas cały Kościół („odpowiedź Maryi ma charakter reprezentatywny dla całego Kościoła w myśl zasady, że czyn pojedynczego człowieka ma zawsze znaczenie również dla wspólnoty, w której żyje”, s. 71). To bardzo interesujący problem. Nie jest to *nauka Kościoła*, ale jest to *nauka* dość szeroko przyjęta w *Kościele*. W sposób najbardziej klasyczny wypowiedział te opinie św. Tomasz z Akwinu: „Zwiastowanie było czymś odpowiednim, by ukazać, że między Synem Bożym a ludzką naturą istnieje jakieś duchowe małżeństwo; dlatego przy Zwiastowaniu była oczekiwana zgoda Maryi, jako zgoda całej ludzkiej natury” – loco totius humanae naturae (Summa theologica III, 30, 1). Za Tomaszem powtórzył te słowa Leon XIII w encyklice „Octobri mense” z 22 września 1891 roku. Sobór Watykański II nie włączył tej idei do swojego wykładu mariologii. Ustalenie stanowiska encykliki „Redemptoris Mater” nie jest łatwe. Jan Paweł II nie powtórzył Tomaszowego „loco totius humanae naturae”, nie napisał też wyraźnie, że Maryja wypowiedziała „niech mi się stanie” jako reprezentantka ludzkości, treściowo jednak stanął blisko tej idei, napisał bowiem za Soborem: „Było zaś wolą Ojca miłosierdzia, aby wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która była przeznaczona na matkę” (KK 56, RM 13) oraz dodał, że „Maryjne f i a t (...) zdecydowało od strony ludzkiej o spełnieniu się Bożej tajemnicy”. Zaraz dalej Papież osłabia niesłychanie mocno brzmiące „zdecydowało” uzależniając je od planów Bożych, które przecież pozostają dla nas zasłonięte: „Tajemnica Wcielenia urzeczywistniła się wówczas, gdy Maryja wypowiedziała swoje f i a t: „niech mi się stanie według twego słowa!”, czyniąc możliwym – na ile wedle planu Bożego od Niej to zależało – spełnienie woli Syna” (RM 13). Przygotowując na Międzynarodowy Kongres Mariologiczny w Loreto (22-25 marca 1995 roku) referat na temat „Maryja w Misterium Wcielenia. Perspektywa katolicka” przebadalem również w Katechizmie Kościoła Katolickiego problem reprezentatywności Maryi w wydarzeniu Zwiastowania. Napisałem, że tak Sobór, jak i katechizm nie podejmują tej idei. W Loreto pojawili się studenci z rzymskiego Marianum, w tym mój dawny

student, franciszkanin, Jan O l s z e w s k i. Dałem mu swój francuski tekst, by zrobił z niego – dla słuchaczy – jednostronicowy skrót w języku włoskim. Wkrótce przyszedł zakłopotany: „Ojcie profesoro, właśnie na Marianum czytaliśmy odpowiednie miejsca z Katechizmu... Tam jest idea reprezentatywności Maryi...” Sprawdziłem, po pierwsze, że uczeń jest ponad mistrzem (wspomniana idea znajduje się w Katechizmie!), a po drugie, dałem się zwięźle strukturze Katechizmu. Obejmuje ona dwa stałe elementy: zasadniczy wykład oraz zwięzłe podsumowanie nazywane „En bref”, co polska wersja oddaje formułą „W skrócie”. Zakładając, że podsumowanie zbiera i powtarza elementy istotne czy ważniejsze nie wprowadzając nowych, prześledziłem tylko zasadniczy wykład stwierdzając, że Katechizm nie zawiera idei reprezentatywności; tymczasem idea ta pojawiła się w podsumowaniu (En bref, W skrócie): „(Dziewica Maryja) Wypowiedziała swoje „tak” „loco totius humanae naturae” – w imieniu całej ludzkiej natury” (nr 511), chociaż z racji formalnych nie powinna się tam pojawić. Czy wobec tego idea reprezentowania ludzkości przez Maryję w wydarzeniu Zwiastowania przesuwa się z kategorii „nauka funkcjonująca w Kościele” do kategorii „nauka Kościoła”? Należałoby odpowiedzieć „Tak”, gdyby się przyjęło, że wszystko, co przedkłada Katechizm, należy do nauki Kościoła; tego jednak zasadnie twierdzić nie można. Niezależnie od tego warto napisać monografię problemu od Biblii po nasze czasy.

Autor dotknął relacyjnego wymiaru Bożego macierzyństwa (s. 71): Maryja weszła przez nie w nowe rzeczywiste relacje do Osób Bożych. A Bóg? A Boże Osoby w stosunku do Maryi? Czy wcielenie coś zmieniło? Autor wierny zasadzie, że działania Boże na zewnątrz są wspólne wszystkim osobom Bożym (opera Dei ad extra sunt communia), gdyby bowiem nie były wspólne, trzeba by przyjąć, że Osoby Boże nie są doskonale równe, wierny też zasadzie, że niezmienny Bóg nie może wchodzić w nowe więzi (relacje) ze stworzeniem (kwestionowałoby to niezmiennosc Boga), przypomina, że wcielenie nie powoduje żadnej zmiany w Bogu, chociaż sprawia zmianę w Maryi... Można by w tym miejscu dorzucić uwagę, iż teologia współczesna próbuje kwestionować tę raczej filozoficzną niż ewangeliczną teologię (por. hasło „Bóg” w Encyklopedii katolickiej oraz literaturę na temat cierpienia Boga).

Ks. Budzik uczy studentów widzenia misterium Maryi w kontekście chrystologicznym i eklezjologicznym. Celowo podkreśla, że zarówno Boże Macierzyństwo, jak dziewictwo Matki Pana służą chrystologii. Wprowadza do podręcznika teologiczne kategorie chrystotypiczności i eklezjotypiczności, co ułatwia przyszłym duszpasterzom ukazywanie Maryi jako wzoru i przekonuje do tezy o potrzebie uzupełniania tradycyjnego modelu pobożności maryjnej zwanego „nabożeństwem do Maryi” modelem „pobożności z Maryją i na wzór Maryi”. To – prawdopodobnie – najcenniejsze i najbardziej obiecujące strony podręcznika.

W wykładzie uczestnictwa Maryi w zbawczym pośrednictwie, Autor wykazuje zorientowanie w najnowszych poszukiwaniach teologicznych i pozytywny do nich stosunek, a równocześnie profesorską i duszpasterską roztropność, która prowadzi do „ekumenicznego” łączenia nowego ze starym. Zatrzymuje tytuł „Pośredniczki”, ale ze świadomością stanowiska Soboru. W kwestii „Współodkupicielki” odróżnia język od

treści (s. 114). Przyznaje słuszność postulatowi dopełniania zasady „Przez Maryję do Jezusa” zasadą „Przez Jezusa Do Maryi” (s. 125). Szczęśliwie unika zacieśniania relacji „Maryja – Kościół” do tematu „Matka Kościoła”: Maryja jest także członkiem i typem Kościoła (s. 128-133).

Na wypadek edytorskiego wznowienia odnotowuję kilka drobiazgów do ewentualnej poprawy: W nawiązaniu do sceny z krewnymi i słów „Któż jest moją matką i którzy są braćmi?” Autor pisze: „Odpowiedź Jezusa wygląda na odsunięcie na plan dalszy związków rodzinnych dla podkreślenia szczególnej łączności z Bogiem i z tymi, którzy pełnią Jego wolę” (s. 19). Czy tylko „wygląda”? Czy rzeczywiście „Łukasz jest w najwyższym stopniu zainteresowany osobą Maryi i Jej rolą... (s. 31). Interpretując scenę w Kanie kaznodzieje mówią o prośbie Maryi; może jednak w podręczniku byłoby lepiej zachować wierność Ewangelii, która przynajmniej wyraźnie nie mówi o prośbie? (s. 31). Czy rzeczywiście zawartość teologiczna przekładu „Ona zetrze” i „Ono zetrze” (Rdz 3, 15) jest identyczna w obu przypadkach (s. 36)? Należy rozróżniać warstwę bytu i warstwę języka. Mając na uwadze pierwszą mówimy np. „ontyczny”, „teologiczny”, „eklezyjalny”, „maryjny” itd.; biorąc pod uwagę drugą mówimy: „ontologiczny”, „teologiczny”, „eklezyjologiczny”, „mariologiczny” itd. Zatem nie „eklezyjologiczna rola Maryi” (s. 40), i nie „świętość ontologiczna” (s. 90), ale „eklezyjalna rola Maryi” oraz „świętość ontyczna”. Święty to może jednak nie „człowiek, który w pełni realizuje swoje człowieczeństwo” (s. 90), ale pełniej je urzeczywistnia. Który święty zrealizował swoje człowieczeństwo w pełni? W określeniu kwalifikacji teologicznej prawd mariologicznych Autor posługuje się terminologią ks. prof. Ignacego Różyckiego i ks. prof. Józefa Brudza („formalne orzeczenia Kościoła” i „orzeczenia w sposób równoznaczny” – s. 92), której wcześniej nie wyjaśnił. Może lepiej zrezygnować z tego języka? Bulla Sykstusa IV nosi tytuł „Cum praeexelsa” i została wydana 28 lutego 1476 roku (do s. 97). Na s. 103-104 Autor napisał: „W sensie pozytywnym dogmat ten (o Niepokalanym Poczęciu – uw. SCN) definiuje pełnię świętości i łaski u Maryi oraz całkowite przeniknięcie Duchem Świętym. Oznacza to, że Maryja cieszy się od pierwszego momentu swojego istnienia tą wspólnotą życia z Bogiem, jakiej każdy chrześcijanin dostępuje w chwili Chrztu”. Chciałoby się zapytać: „A może większą (wspólnotą...). Logika rozumowania tego nie wyklucza. Ks. B u d z i k słusznie zauważa (s. 114), iż trzeba uwzględnić kontekst, w jakim papież używają tytułów „Pośredniczka” i „Współodkupicielka”. W związku z tym napisał „Oba określenia znajdują się w rozmaitych wypowiedziach papieży, nie mają jednak charakteru dogmatycznego”. Trudno byłoby obronić taką tezę. Może raczej chodzi o charakter dogmatyzujący?

Podręcznik ks. Stanisława B u d z i k a można zalecić jako podstawę wykładów mariologii w naszych Seminariach Duchownych.

Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv, Lublin